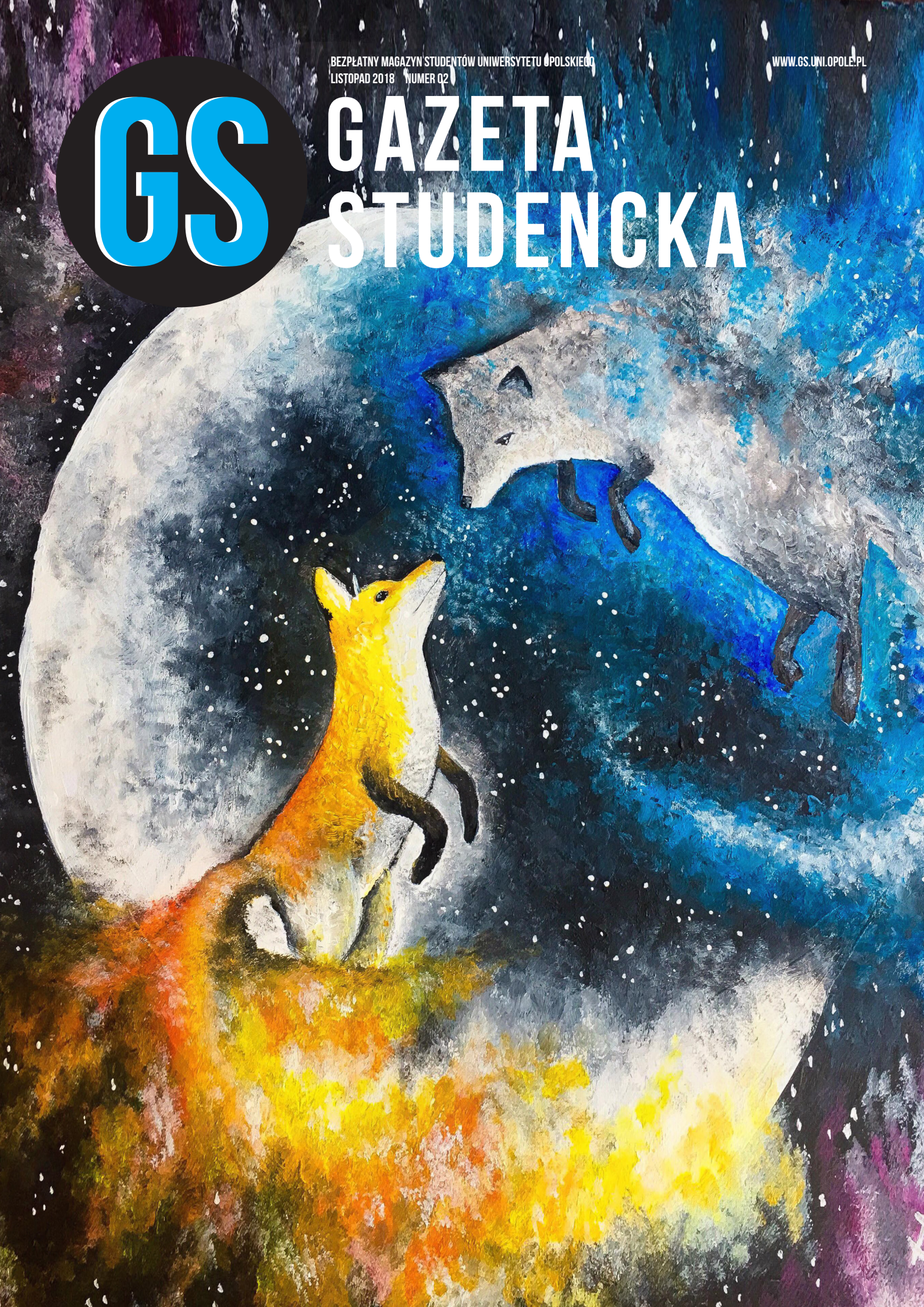


BEZPŁATNY MAGAZYN STUDENTÓW UNIwersYTETU OPOLSKIEGO  
LISTOPAD 2018 NUMER 02

WWW.GS.UNI.OPOLE.PL



# GAZETA STUDENCKA



# WSTĘPNIAK

SEZNAM – tak nazywa się wyszukiwarka, której używa się najczęściej w Czechach (Google nie opłacało się wchodzić na ten rynek, a i Czesi ogarnęli sobie własną). Tyle, że ta nazwa jest też świetna w przypadku naszego, polskiego poletka. Dokładnie to poletka politycznego. Seznam, choć seneznam. Przez całe życie nigdy nic w danej dziedzinie nie zrobiłem, ale teraz w sumie to mogę zostać ekspertem. Takimi dewizami kierują się ludzie, którzy teraz nagle – jak z kanału ściekowego niczym z „TO” Stephena Kinga – wyłaniają się do sfery publicznej tylko w jednym celu. Podobnym bardzo co kłown z horroru Mistrza Grozy – też styl mocno cyrkowy. A cały ten cyrk trwa i trwa – wreszcie się skończył – aby dzięki rozdawaniu kolorowych baloników, piwa, jabłek, kremówek czy tradycyjnie kiełbasy, zostać wybranym na państwowe stanowisko.

Piszę to w dniu zalegalizowania przez Kanadę marihuany. Podpisanie decyzji o umożliwieniu obrotu „trawką” otwiera rynek warty ponad 5 miliardów dolarów. Dla jednych to radość i błogostawieństwo, inni już grzmią.

Wszystkich zaaferował film „Kler”, który przebił wszystkie rekordy oglądalności w polskich kinach (jego kontekst w rubryce działu foto). W „Pokaż się” - do której to rubryki zgłaszania się gorąco wszystkie osoby z chęciami i talentami zapraszam - w tym wydaniu o dwójce studentów z Ukrainy. W szerszej perspektywie pokażemy studentów z Francji, którzy opowiedzieli nam o kraju, z którego pochodzą. Dla osób zza granicy, którzy studiują na UO przybliżamy nieco bardziej Opole i jego zakamarki – w tym numerze o Zamku Piastowskim.

Dalej części publicystyczne, w których w różnych formach i z różnych perspektyw przedstawiamy Wam nasze przemyślenia dotyczące różnych sfer życia. Na wszystkie oddziałuje także sfera polityczna – i choć możemy się nią brzydzić, odrzucać, nie interesować... ona zawsze będzie interesować się nami. Dlatego uważajcie na przystankach, cmentarzach, na kampusie teraz też.

**MAREK WIENCH**  
REDAKTOR NACZELNY



## LISTOPAD 2018 - SPIS TREŚCI

02	04	06/07	10	12/13	15
WSTĘPNIAK	„POKAŻ SIĘ”	KULTURY ŚWIATA - FRANCJA	POZNAJ OPOLE	MĘSKIM OKIEM O FILMIE	TEATR
03	05	08/09	11	14	16
FOTO MIESIĄCA	GS LUBI TO!	WARTO POMAGAĆ	WYCINKI Z PRASY	POPKULTURA Z RAFAŁEM	FELIETON

REDAKCJA



GAZETA STUDENCKA

[www.gs.uni.opole.pl](http://www.gs.uni.opole.pl)

NUMER 02

LISTOPAD 2018

ROK AKADEMICKI 2018/19

REDAKTOR NACZELNY: Marek Wiench

SEKRETARZ REDAKCJI: Jakub Górka

SKŁAD/ŁAMANIE TEKSTU: Wojciech Żarczyński

OKŁADKA: Natalia Lichwa

GRAFIKI: Maja Perdun, Natalia Lichwa

DZIENNIKARZE: Michalina Mencil, Patrycja Świerczyńska, Rafał

Kalinowski, Michał Perlik, Jakub Słaby, Kinga Opolny

FOTOGRAFIE: Justyna Adamus, Dominika Prabucka

KOREKTA: Kinga Opolony, Paweł Cymkiewicz, Anna Kędra

## KONTAKT

[www.gs.uni.opole.pl](http://www.gs.uni.opole.pl)  
[gazetastudenckaUO@gmail.com](mailto:gazetastudenckaUO@gmail.com)  
Instagram /gazetastudencka  
Facebook /gazetastudenckaUO

## WYDAWCA



Uniwersytet Opoleński

pl. Kopernika 11a

45 - 040 Opole

# FOTO MIESIĄCA



## O KTÓREJ BY TU PÓJŚĆ NA KLER?

Kiedy oglądasz zdjęcia, które nie posiadają żadnych tytułów i nie masz zielonego pojęcia, co ma na celu zaprezentowanie zdjęcia przedstawiającego pokój świątecznie ustrojony, a na innym ludzi podczas święta narodowego. Mieszasz fotograficznym dysonans w muzyce. Coś zgrzyta. Obraz, który zapomnimy po 5 minutach.

TEKST/FOTO: DOMINIKA PRABUCKA

# POKAŻ SIĘ W STUDENCKIEJ



## Anna Cherenovych

Anna ma 22 lata i jest studentką drugiego roku Komunikacji Międzykulturowej (Intercultural Communication). W tym roku zacznie studia magisterskie na kierunku Liberal Arts. Pochodzi ze stolicy Ukrainy, Kijowa. Na podjęcie decyzji o studiowaniu w Opolu miały wpływ czynniki ekonomiczne i możliwość rozwoju zainteresowań. Jedną z pasji Anny są podróże, razem z Anatoliem (patrz wyżej) prowadzi kanał podróżniczy pod nazwą "AnnaToliTrip", który możecie znaleźć w serwisie YouTube. Uwielbia spotykać nowych ludzi i zdobywać doświadczenie w dziedzinach związanych z kierunkiem jej studiów. Dotychczas brała udział w kursach języka hiszpańskiego w jednej z opolskich szkół językowych, w projekcie międzynarodowym "Art based research" oraz w kursach przygotowujących do pracy jako przewodnik wycieczek. Niektórzy studenci mogą również kojarzyć Annę z działalności w Hello Uni Opole i udziału w prezentacji o Ukrainie (Introducing Cultures: Ukraine, marzec 2017), podczas której opowiadała o kulturze i tradycjach swojego kraju, a także różnicach pomiędzy Polakami a Ukraińcami.



## Anatoliy Hryshchuk

Jestem 22-letnim studentem Zarządzania i Marketingu. Urodziłem się w mieście Ternopil, ale przez większość mojego życia mieszkałem we Lwowie. Gdy rozpoczął się konflikt z Rosją zrozumiałem, że chciałbym wyjechać z Ukrainy i poznać inne kraje oraz kultury. Z uwagi na niskie opłaty za studia zdecydowałem się wybrać Uniwersytet Opolski. Kocham podróże - w ciągu ostatnich czterech lat odwiedziłem dziesięć państw. Lubię także pomagać innym ludziom i dlatego byłem m.in. wolontariuszem w letniej szkole w Opolu, w której pomagałem chińskim, indonezyjskim i kirgiskim uczniom oraz brałem udział w organizowaniu dla nich spotkań i wydarzeń. Poza tym lubię też sport - mam kilka longboardów, gram w piłkę nożną i siatkówkę i pływam, więc myślę, że jestem naprawdę aktywną osobą :) Moją pasją jest robienie zdjęć i filmów, więc wspólnie z moją dziewczyną założyłem niedawno kanał na youtube "AnnaToliTrip", gdzie publikujemy filmy z naszych podróży. Latem dołączyłem do projektu "Art based research" zorganizowanego w niemieckich miastach Andernach i Badhoningem. W ramach projektu wspólnie ze studentami z różnych państw skupiliśmy się na idei współdziałania stworzonej przez Friedricha Wilhelma Raiffeisena i w zamku Nemedi interpretowaliśmy prace artystyczne przygotowane dla nas przez studentów Sztuki.

# GS LUBI TO!

## Rafał Kalinowski

"Wirus" Grahama Mastertona straszy w blurbie kryminałem z ożywioną odzieżą, mijając się z prawdą o dobre parę metrów, gdyż jest to zdecydowanie lepszy przykład jak przenieść horrorowy slasher na karty książki. Robi to jednak nie biorąc się do końca na poważnie, wrzucając dobrze zarysowanych, ludzkich bohaterów w dzielnicę Londynu, gdzie ubrania w groteskowo brutalny sposób mordują kogo popadnie. Zdecydowanie warto się wciągnąć w chłodne, jesienne wieczory.

## Kinga Opolony

Drodzy Czytelnicy, niestety nie mogę polecić Wam filmu, serialu... Nie mam czasu nic oglądać. Ale, ale! Polecam Wam czekodzem. Dostępny w różnych smakach: czekolada i truskawka, czekolada i śliwka, no i mój ulubiony - czekolada i wiśnia. Nie żartuję, jest pyszny.

## Natalia Rynio

Niedawno zakończony przeze mnie serial - "Dom z papieru". To wykupiona przez Netflix'a hiszpańska produkcja opowiadająca o grupie ośmiorga przestępców, którzy wspólnie napadają na mennicę Hiszpanii, barykadując się w środku razem z zakładnikami. Serial zasługuje moim zdaniem na uwagę przede wszystkim ze względu na świetną scenografię, bardzo dobrą kreację postaci i fabułę, która zawiera wiele zwrotów akcji. Jeśli jesteście fanami filmów o napadach i złodziejach, to coś zdecydowanie dla was. Polecam.

## Natalia Michalak

Cieszę się, że przyjechałam do Opola na studia! Dzięki temu poznałam lodziarnię „Sopelek"! Lody są przepyszne, jest dużo fantastycznych smaków do wyboru, a im więcej gałek kupisz, tym mniej zapłacisz za gałkę (polecam od trzech wzwyż)! Dzięki Studenckiej Karcie Rabatowej otrzymujemy zniżkę: trzy gałki w cenie dwóch (czyli 7zł). Jako koneser lodów polecam słodko!

## Marta Bezuch

Poznajemy Opole! Jako nowa studentka Naszej uczelni mieszkam w Opolu od kilku tygodni. Szczerze muszę przyznać, że dawno nie byłam tak pozytywnie zaskoczona i oczarowana miastem. Parę dni temu trafiłam na miejsce, które zasługuje na szczególną uwagę i rozgłos, nie tylko za fenomenalne rękodzieło ale i za niesamowitą pomoc osobom niepełnosprawnym. Mowa o galerii sztuki z twórczością osób niepełnosprawnych „Biały Kruk”, która znajduje się na naszym rynku. Poza niesamowitą atmosferą, galeria oferuje szeroki asortyment produktów wykonanych manualnie a dzięki ich sprzedaży wspomaga fundacje dobroczynne. Jest to idealne miejsce dla osób lubiących nietuzinkowe i oryginalne rzeczy a przy okazji świetna alternatywa pomocy innym! Z całego serca zachęcam do jej odwiedzenia i dalszego poszukiwania tak urokliwych miejsc.

## Nela Rybak

Sushi to moje osobiste kulinarne odkrycie roku. A to dzięki "Kaiseki" - japońskiemu barowi zlokalizowanemu w pobliżu filharmonii w Opolu. To była miłość od pierwszego wejrzenia; klimatyczny wystrój, szybka obsługa, no i przede wszystkim pyszne jedzonko. Zastrzeżenia mam jedynie dwa. Po pierwsze, muzyka - jest przyjemna, ale zdecydowanie nie kojarzy się z Azją. Po drugie, ceny napojów - najtańszy napitek dostaniesz tu za 7 złotych. Osobiście stwierdzam, że już lepiej nie brać napoju wcale albo zdecydować się na japońską herbatę (9 złotych i więcej), aby umilić sobie posiłek. Podsumowując: nieważne, czy dopiero japońską kuchnię poznajesz czy jesteś wprawionym w boju koneserem - polecam ci wpaść do "Kaiseki". Dla ich sushi warto wydać te kilkanaście złotych.

## Natalia Chosińska

Posiadasz żołądek, a nie po drodze ci z domowym gotowaniem, czekaniem w kolejce w Quchni, i znajomi zorientowali się, że ich obżerasz? Nie przychodź do Smak Baru w Zaułku Franciszkańskim. To moje miejsce, w którym mogę zjeść coś dobrego po tanioci i w miłym klimacie. Jakby co, to można też na wynos.

# A PEEK INTO DIFFERENT WORLD

## FRANCE

**The Institute of Political Science Of Opole University together with the Institute of Political Science Of University of Mainz, Germany and Faculty of Law and Political Science Of Burgundy in Dijon, France administer classes for groups of international students who have chosen to take part in the unique student exchange program "EUROPA MASTER", also called "Weimar Studies", which allows French, Polish and German students to study abroad for 2 semesters and to be awarded three Master diplomas. Today we are talking with two French students of Political Science: Denis Jordan Badoual and Clement Lebian. We are students of the Political Science.**

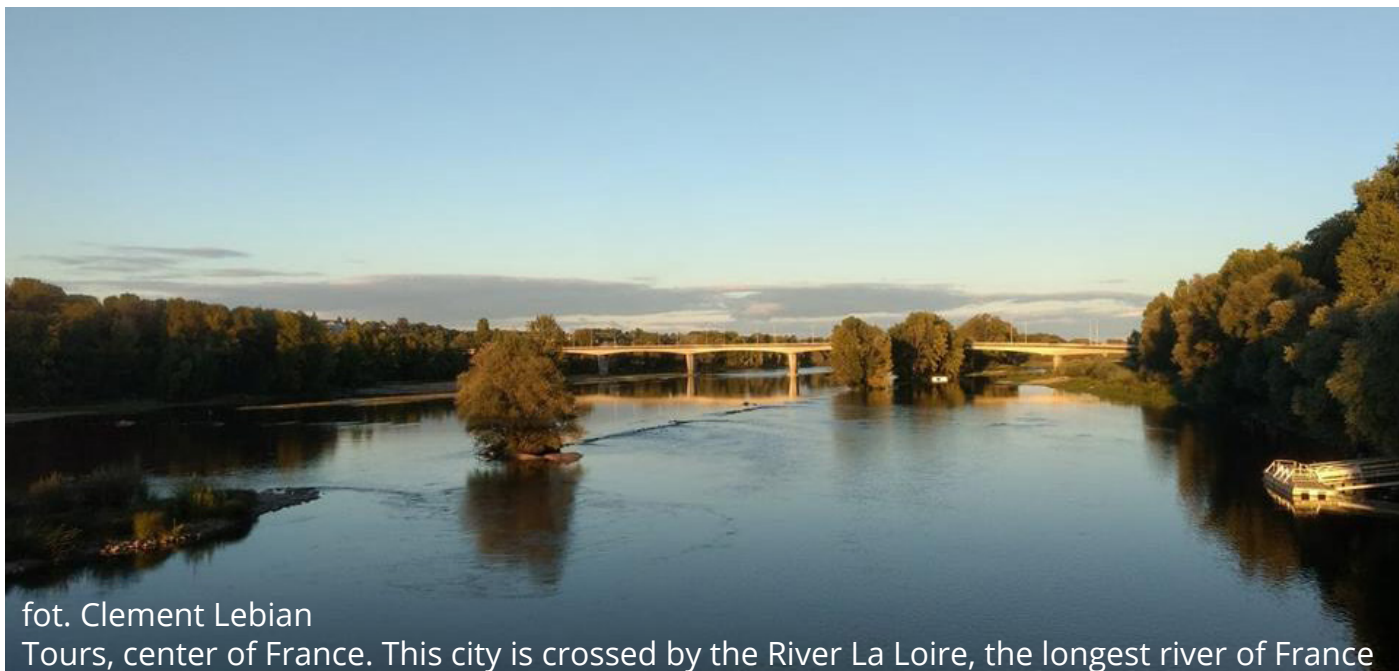
We have come to Poland in September and this is the first country we have visited as exchange students. During the integration week we have seen some Polish sights, i.e. the Moszna Castle, the Museum of the Polish Song, The Museum of the Opole Silesia (Kamienica Czyszowa, a place where you can see 5 apartments decorated in a way typical for specific periods of time from 1890 to 1965). We have also travelled to other cities like Kraków and Wrocław, and there seems to be a significant difference between the Polish and French architecture, in France we have much more castles or churches, especially Gothic or even Roman ones. There are many similarities between our countries, however the very studies differs in Poland and France. In France, we have more classes, we can compensate one subject with another instead of passing only all the obligatory subjects, there are no passing grades and there is also a lunch break which lasts 1-1,5h. Poland is an affordable place for Western Europeans, but yet only few people speak English here, so it may not be so easy to communicate with locals. Nevertheless, Poles are more willing to help others in case of need, even though they are not as expressive as the French people. Besides, even in bigger cities people can feel safer here.

Immigrants make over 10% of the French population nowadays and apart from that, France accepts hundreds of thousands of asylum seekers. There is also a problem of illegal migration as well as cultural differences between natives and immigrants (the government has chosen to follow the policy of integration instead of assimilation.) We asked our interviewers about their opinion on that issue. Clément Lebian: 'The very idea of accepting immigrants is good and may be beneficial, however immigration should be controlled so that immigrants would have a chance to fully integrate into society and to find job offers. There is nothing wrong in keeping one's traditions different from ours, but there are some general values all citizens should subscribe to and when the number of immigrants becomes very high, they may tend to create closed 'independent' communities which are completely different from our culture.'

Denis Jordan Badoual: 'Even though our leaders are welcoming towards immigrants, there are lots of different opinions among people about this particular issue. There is a risk of a cultural clash since there are two main groups of citizens who come from different backgrounds, follow incompatible social norms and share opposed mindsets. The higher number of immigrants, the harder it gets to integrate them, so there is anti-immigration sentiment on rise, which is understandable. It is important to preserve the French culture.' The biggest part of the French territory is located in the Western Europe and is usually called 'The Metropolitan France' in order to distinguish it from the overseas territories. There are 18 administrative regions of France, 13 of them located in the metropolitan France and 5 located overseas. Both of our interviewers have roots in Brittany, Western France, although both of them study at the Burgundy University in Dijon. From the cultural point of view, there are some differences between the traditions of every French region, i.e. the local traditional cuisine may differ as well as the traditional costumes may be slightly different which is also connected with the local climate.

Some of the typical stereotypes about France are quite accurate, even though eating frogs is not popular, snails are the typical dish for the Burgundy region. France (and Burgundy especially) is also famous for its wines and it is the most popular kind of alcohol drunk there. People usually drink alcohol on special occasions, such as weddings or parties; however it is not uncommon to drink a glass of wine for lunch a few times a week. However, there is also the drink drive limit, which is different for the young and the experienced drivers, the level of alcohol that is permitted for those who have done their driving licence in the last 3 years is 0,2 grams per litre, while all the other drivers can drive while having 0,5 grams of blood alcohol per litre. Brittany is located in the Western France and there are many cultural connections between locals and the Celtic culture. There is the InterCeltic Festival organized there, during which there are many concerts of the Celtic music. The traditional folk Brittany dance is similar to the Celtic ones as well. One of the best known local dishes is a type of butter cake called "fouignamann" and, as the story says, Fouignamann was a baker who accidentally mistaken the proportions of the dish he was preparing. As a result, he added too much sugar and butter and it turned out that he created a new type of cake. As for Burgundy, one of the traditional dishes is "Boeuf bourguignon", beef roasted in red wine and served with potatoes.

**TEKST: MICHALINA MENCEL  
PATRYCJA ŚWIERCZYŃSKA**



fot. Clement Lebian

Tours, center of France. This city is crossed by the River La Loire, the longest river of France



fot. Denis Jordan Badoual

The place of birth of the famous French writer Marcel Proust, central France



fot. Denis Jordan Badoual

Folk dances of the Brittany region



fot. hospicjumopolskie.pl

## DOMOWE HOSPICJUM DLA DZIECI W OPOLU

**Stowarzyszenie Hospicjum Opolskie i Centrum Opieki Paliatywnej „Beta-nia” zapewnia kompleksową opiekę osobom umierającym i przewlekle chorym. Zazwyczaj przebywa tam ok. 17 pacjentów. Personel nie zawsze jest w stanie znaleźć wystarczająco dużo czasu na spełnienie wszystkich potrzeb chorych, stąd też ogromna potrzeba pomocy ze strony wolontariuszy.**

W ramach pomocy dostępne są 3 rodzaje wolontariatu – hospicyjny, akcyjny i medyczny. Główne zadanie wolontariusza hospicyjnego to przede wszystkim towarzyszenie osobom chorym, czyli m.in. spędzanie z nimi czasu, rozmowy, wspólne oglądanie telewizji, czytanie książek, wyjścia na spacer lub zakupy. Nawet zwykła obecność w pokoju pacjenta i trzymanie go za rękę może sprawić, że samopoczucie chorego będzie lepsze. Każdy z pacjentów jest inny, stąd też warto pamiętać o indywidualnym i kreatywnym podejściu do każdego z nich.

Warto zwrócić uwagę na zainteresowania, upodobania i nawyki, a także wykorzystać np. własne zdolności artystyczne czy kulinarne w kontakcie z pacjentem. Istotny jest też fakt, iż są to ludzie ciężko chorzy, którzy nie zawsze czują się wystarczająco dobrze, aby przebywać z wolontariuszem, a także mogą mieć problemy z pamięcią lub komunikacją. Mimo to, jak podkreśla pani Daniela Jurczyk, fizjoterapeuta hospicjum, świadomość, że dzięki takiej pracy chorzy przeżywają ostatni etap swojego życia w możliwie najpiękniejszy i najlepszy sposób daje ogromną satysfakcję. Każdy wolontariusz sam określa czas, w którym może odwiedzać pacjentów, i mogą być to nawet 2 godziny raz w tygodniu (między godziną 8 a 20; nie więcej jednak niż 5 godzin jednego dnia).



fot. hospicjumopolskie.pl





fot. hospicjumopolskie.pl

Wolontariusze hospicyjni często decydują się także na pomoc akcyjną, choć można wybrać też tylko ten konkretny rodzaj wolontariatu. Hospicjum organizuje wiele akcji w terenie, takie jak „Hospicjum to też życie” i „Pola Nadziei”. W ramach tej drugiej akcji odbywa się wiele wydarzeń sportowych, koncertów charytatywnych, konferencji; planowany jest także m.in. bieg charytatywny. Zadaniem wolontariuszy jest zbiórka pieniędzy na rzecz „Betanii” i pomoc w sprzedaży przedmiotów podczas majowego pikniku charytatywnego. Może to też być wsparcie techniczne organizowanych wydarzeń. Wszyscy wolontariusze są informowani telefonicznie lub mailowo o planowanych akcjach i sami decydują, czy są w stanie je wesprzeć.

Wolontariat medyczny przeznaczony jest dla osób, które posiadają wykształcenie kierunkowe i poza zadaniami typowymi dla pierwszej grupy wolontariuszy, jest rozszerzony o pomoc w toalecie pacjenta, dbaniu o higienę czy karmienie. W skład personelu wchodzi: lekarz, przełożona pielęgniarek, fizjoterapeuta, pracownik socjalny, osoba duchowna, magister farmacji, psycholog oraz wolontariusze. Opieka nad pacjentami to praca zespołowa, stąd bardzo ważne jest przekazywanie informacji, spostrzeżeń, obaw na temat stanu pacjentów pozostałym członkom zespołu.

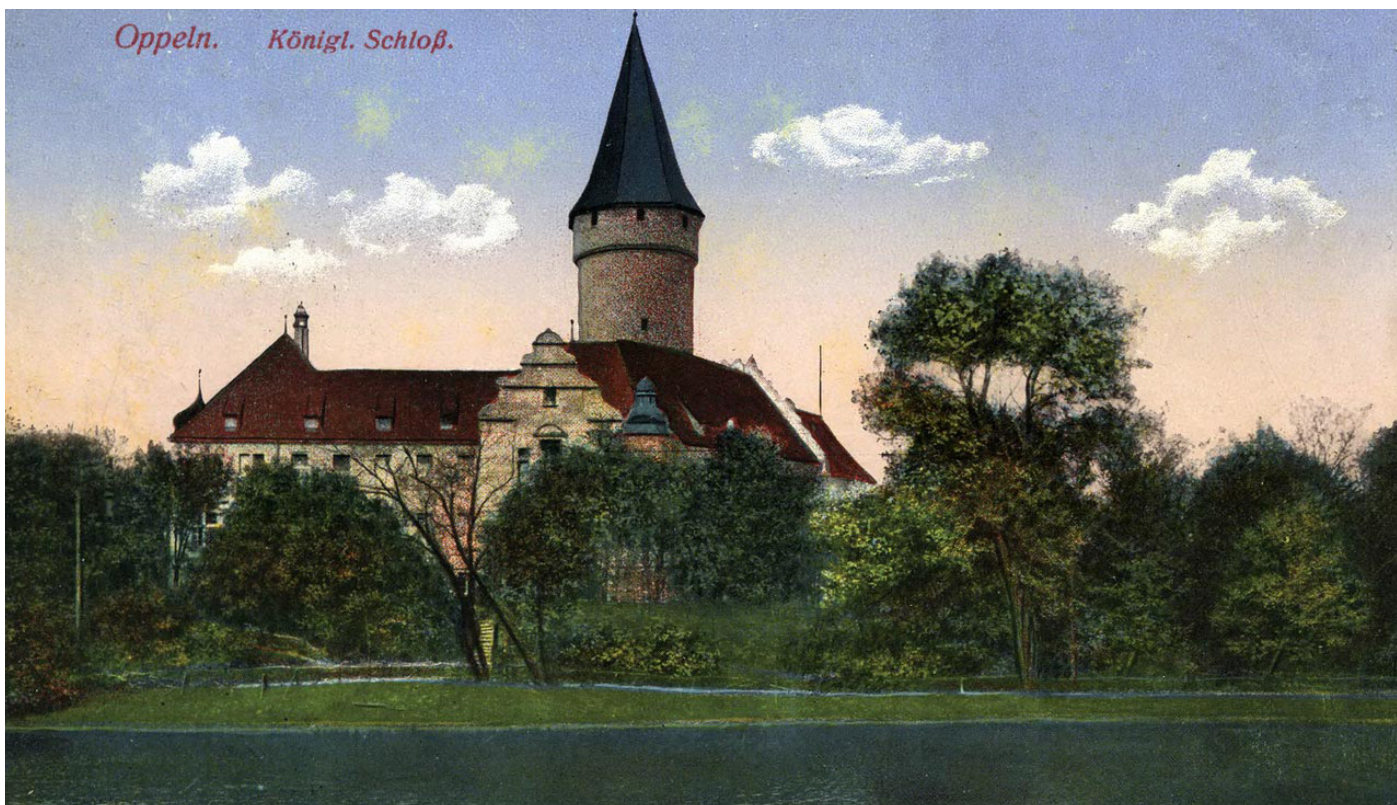
Wolontariusze mogą także korzystać z pomocy psychologa w sytuacji, gdy trudno im pogodzić się z odejściem pacjenta, z którym byli zżyci. Jak podkreśla pani Asia, wolontariuszka medyczna, pozytywne, pogodne nastawienie do chorych odgrywa kluczową rolę i ułatwia kontakt z nowo poznanym pacjentem. Wolontariusze mogą wybrać grupę kilku pacjentów, z którymi najłatwiej im współpracować i skupić się na ich potrzebach. Trzeba także być przygotowanym na możliwość rozmów z rodziną pacjenta – w takim wypadku przede wszystkim nie należy ich krytykować i oceniać, a wysłuchać. Zdarza się, że pomiędzy wolontariuszami a rodzinami pacjentów nawiązują się przyjaźnie, jednak wolontariusze muszą pamiętać, iż nie są uprawnieni do udzielania rodzinie informacji na temat stanu zdrowia pacjenta telefonicznie.

Aby zostać wolontariuszem, należy skontaktować się z koordynatorem wolontariatu (telefonicznie - 728949636 – lub w siedzibie hospicjum przy ul. Plac Kościelny 2) , wypełnić kartę zgłoszenia i w ciągu 2 tygodni dostarczyć zaświadczenie lekarskie o braku przeciwwskazań do takiej pracy. Po okresie próbnym wolontariusz podpisuje umowę o współpracy, która zapewnia mu ubezpieczenie NNW na terenie „Betanii”.

**TEKST: PATRYCJA ŚWIERCZYŃSKA**



fot. hospicjumopolskie.pl



# POZNAJ MOJE OPOLE / MEET MY OPOLE

## 1# ZAMEK PIASTOWSKI

Zastąpienie grodu plemienia Opolan (Ostrówek) obronnym, ceglany zamkiem przez księcia Kazimierza I Opolskiego, ściśle wiązało się z zapotrzebowaniem na kontrolę przeprawy przez Odrę oraz przeniesieniem osady na prawy brzeg rzeki. Nizinne usytuowanie wyspy zapewniało bezpieczeństwo, natomiast bagnisty teren znacząco utrudniał dostęp do murów zamku. W 1228 roku ruszył pierwszy etap budowy twierdzy, mianowicie postawiono mury obronne. Budowę tzw zamku z prawdziwego zdarzenia rozpoczęto natomiast w 1283 roku, w którym wybudowano główny budynek mieszkalny Bolesława I (palatium) oraz przyległy doń „donżonu”. Charakterystyczną, cylindryczną wieżę postawiono 17 lat później w 1300 roku. Obok konstrukcji znajdowała się piekarnia oraz kuchnia. W części mieszkalnej znajdowała się natomiast kaplica. Po śmierci Bolesława I, rozbudowę zamku zajął się jego następca – Bolesław II, który umocnił fortyfikację oraz dobudował budynek kancelarii z mieszkaniem burgrabiego. XVI wiek przypada na budowę stajni, która potrafiła pomieścić nawet 80 koni. W 1615 roku w wyniku pożaru miasta zamek został uszkodzony, czego uwieńczeniem były kolejne poważne uszkodzenia wynikające z wojny trzydziestoletniej. W 1739 roku wybudowano nową kaplicę zamkową, a rok później przystąpiono do kolejnych remontów. W latach 1838-1855 zmieniono natomiast otoczenie twierdzy, zasypano wały, wyburzono część murów obronnych. Na początku XIX wieku dobudowano kolejne skrzydła, tym razem w stylu neorenesansowym. Zamek rozebrali Niemcy na przełomie lat 1928-1930. Po niemal 700 latach po zamku pozostała jedynie cylindryczna wieża, zwana dzisiaj „Wieżą Piastowską”.

## 1 # PIASTOWSKI CASTLE

Replacement of the Opolan tribe (Ostrówek) with a defensive brick castle by Prince Kazimierz I Opolski was closely related to the need to control the crossing over the Oder and transferring the settlement to the right bank of the river. The lowland location of the island provided security, while the swampy area significantly impeded access to the castle walls. In 1228, the first stage of the construction of the fortress began, namely defensive walls. The construction of the so-called real castle was begun in 1283, when the main residential building of Bolesław I (palatium) was built and the “donjon” adjacent to it. The characteristic, cylindrical tower was erected 17 years later in 1300. Next to the structure was a bakery and a kitchen. In the residential part there was a chapel. After the death of Bolesław I, the extension of the castle was taken by his successor - Bolesław II, who strengthened the fortification and added the building of the office with the burgrave's flat. Sixteenth century is spent on the construction of the stable, which could accommodate up to 80 horses. In 1615, as a result of a city fire, the castle was damaged, culminating in another serious damage resulting from the Thirty Years' War. In 1739 a new castle chapel was built, and a year later another renovation was commenced. In the years 1838-1855, the surroundings of the fortress were changed, the embankments were flooded, part of the defensive walls demolished. At the beginning of the nineteenth century, further wings were added, this time in the Neo-Renaissance style. The castle was demolished by the Germans at the turn of 1928-1930. Almost 700 years after the castle remained only a cylindrical tower, known today as the “Piast Tower”.

TEKST: MICHAŁ PERLIK

# Wywianki z Prasy

## Mniej dżemu ze świnii, więcej dżemów owocowych

„The Guardian” donosi, że do walki z globalnym ociepleniem konieczna jest redukcja ilości spożywanego mięsa. Brytyjski dziennik powołuje się na niedawno opublikowany na łamach czasopisma „Nature” artykuł naukowy, w którym kilkunastu naukowców próbowało przemyśleć na nowo światową produkcję żywności. Obecny model – jak referuje „The Guardian” – doprowadził poprzez produkcję gazów cieplarnianych, wylesianie, nadmierną eksploatację zasobów wodnych i zanieczyszczanie oceanów do poważnego uszczerbku środowiska naturalnego. Jeżeli ludzkość nie przestawi się na żywność roślinną, której produkcja jest mniej szkodliwa dla Matki Ziemi, to będzie jeszcze gorzej, bowiem ludzi będzie coraz więcej – w 2050 ma nas być aż 10 miliardów!

Pięknie jak na tacy widać, jak „racjonalny” kapitalizm zachowuje zyski dla siebie, a stratami obciąża środowisko naturalne i w konsekwencji zwykłych zjadaczy chleba z szyn... wróć! Chleba z hummusem!

## Weź nie wybuchaj

Etna osuwa się do morza – taką informację czytamy na w „Dzienniku naukowym”. Naukowcy dzięki zdjęciom satelitarnym zaobserwowali, że południowo-wschodnia część sycylijskiego wulkanu zmienia swoje położenie. Etna, która jest największym wulkanem znajdującym się na Starym Kontynencie, może wkrótce ulec więc zniszczeniu. Przesunięcia, które dokładnie zmierzono specjalnymi czujnikami zamontowanymi pod wodą na jego zboczach, mogą wynosić nawet cztery centymetry w przeciągu ośmiu dni – takie ruchy Etny zaobserwowano bowiem w ubiegłym roku. Nie wiadomo, czy są one spowodowane przemieszczaniem się magmy czy też oddziaływaniami grawitacyjnymi i kiedy dokładnie mogłoby dojść do katastrofy. Jedno wiemy na pewno – nie mamy narzędzi, by się przed nią ustrzec.

Gdyby Etna runęła do morza, powstałyby potężne fale tsunami. Pomyślcie jednak, co będzie, kiedy obudzi się superwulkan Yellowstone. Ostatnio wybuchł 630 tys. lat temu, a przedostatnio – 1,3 mln lat temu. Oczywiście nic nie sugeruję!

## Alkohol rujnuje nie tylko życie, ale jeszcze bardziej portfel

„Business Insider” przybliżyła na swoich stronach serię grafik bazujących na wielkim badaniu cen przeprowadzonym przez Eurostat. Europejski Urząd Statystyczny zmierzył, jak zmieniły się ceny w latach 2000–2017. Okazuje się, że ceny w Unii Europejskiej w tym okresie wzrosły o 36%. Na całym kontynencie najbardziej podrożały alkohol i wyroby tytoniowe (o 92,1%), a także edukacja (o 91,2%). W Polsce największy wzrost cen, bo aż o 93,7%, odnotowano w kategorii „utrzymanie domu, rachunki za wodę, prąd, gaz i inne paliwa”. Jeżeli chodzi o całkowity wzrost cen dla wszystkich kategorii, to Polska odnotowała wyższy wzrost cen niż średnia europejska – ceny w naszym kraju zwiększyły się średnio o 44,9%. Co ciekawe, Polska jest ewenementem pod względem cen odzieży i obuwi – te spadły u nas o 51,6%.

Słynne polskie przysłowie mówi, że u nas to ceny mamy niemieckie, a zarobki polskie. Ja jednak zaufam bardziej pogłębionym statystykom, chociaż takie czasy, że mądrość ludowa ma się coraz lepiej. No i ta diagnoza o cenach i zarobkach w sumie nie najgłupsza.

## Każdy głos obywatela się liczy

Tygodnik „Przeгляд” pisze o ustawie przeciwników szczepień, która na początku ubiegłego miesiąca przeszła przez Sejm i skierowana została do procedowania w Komisji Zdrowia, i Komisji Polityki Społecznej i Rodziny. Antyszczepionkowcy domagali się zmiany obowiązującego prawa tak, by szczepienia dzieci w wieku od 0 do 19 lat były dobrowolne. Pod projektem ustawy podpisało się 120 tysięcy osób, dlatego partia rządząca zdecydowała się nie ignorować tak dużej liczby potencjalnych wyborców na dzień przed pójściem do urn. Efekt był taki, że zamiast odrzucić potencjalnie szkodliwą w obliczu spadającego poziomu wyszczepialności i napływu imigrantów ustawę, rządzący nadal antyszczepionkowej sprawie ogólnokrajowy rozgłos.

Z jednej strony trzeba dyskutować i wyjaśniać wszelkie wątpliwości. W końcu państwo jest dla obywateli, a nie obywatele dla państwa. Z drugiej strony jaki sens ma dyskusja na argumenty, które w racjonalnej debacie mają znikomą wartość?



TEKST/KOMIKS: JAKUB GÓRKA



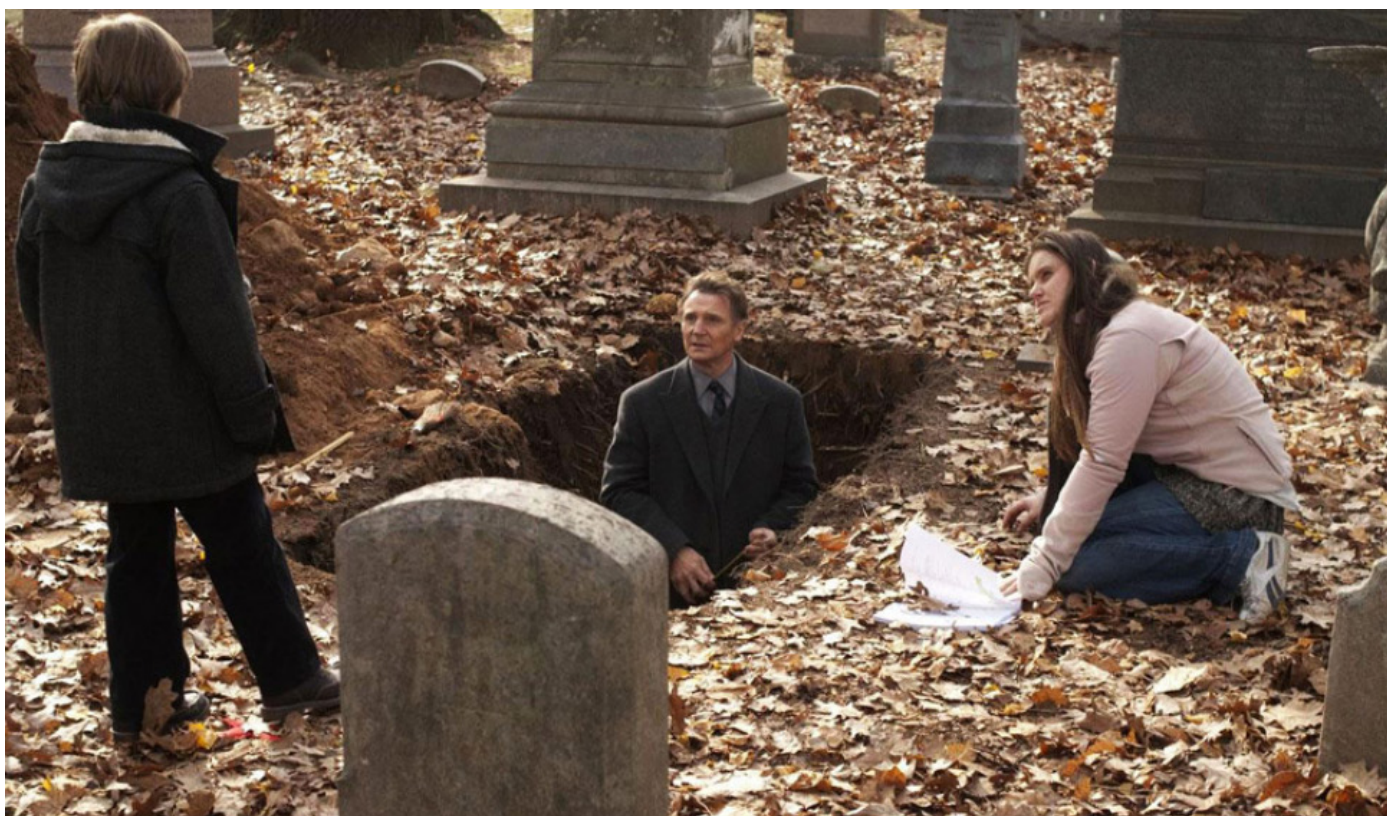
## W SZPONACH NIEŚMIERTELNOŚCI

**Ludzkość od wieków marzy o wiecznym życiu i młodości, jednak do dzisiaj nie opracowano żadnej metody, która by na to pozwoliła. Wyobraźcie sobie, Wy, wiecznie młodzi, zaś świat dookoła nieustannie pędzący do przodu, pełen nowych przygód, odkryć, ciągle ulegający nieuniknionym zmianom. Czy jednak ściągając z oczu klapki zachwytu doszlibyśmy do wniosku, że jesteśmy szczęśliwi? Przemijające wspomnienia, przyjaciele, rodzina, z pewnością byłiby czarną plamą na jasnym przedstawianiu nieśmiertelności.**

Mamy początek XX wieku, na świat przychodzi Adaline Bowman, która jak to na zwyczajną dziewczynę przystało, prowadzi spokojne życie. W międzyczasie wychodzi za mąż, zostaje matką, a po jakimś czasie także wdową. Mija 30 lat życia głównej bohaterki, życia pełnego pięknych, a zarazem smutnych chwil. W pewnym momencie filmu może się wydawać, że nic już nadzwyczajnego naszej bohaterki nie spotka. Nic bardziej mylnego. Poważny wypadek samochodowy powoduje, że zegar biologiczny Adaline staje w miejscu. Nieśmiertelność, wieczna młodość. Czy rzeczywiście jest to powód do radości? Niekoniecznie, gdyż życie głównej bohaterki zmienia się na zawsze. Ciągła ucieczka, ukrywanie się i co najgorsze, świadomość że z czasem będzie zmuszona patrzeć, jak jej bliscy po kolei wymierają. Czy może być coś gorszego?

„Wiek Adaline” w reżyserii Lee Tolanda Kriegera wyróżnia się prostotą, formą przekazu i opowieści, którą wszyscy świetnie znamy, a która wcale się nie znudzi. Film z pewnością pozwala choć przez chwilę się odprężyć i zapomnieć o wyścigu szczurów, w jakim funkcjonujemy na co dzień, poczuć moc miłości oraz odkryć na nowo znaczenia słowa „nadzieja”, która pozwala nam patrzeć na każdy następny dzień z optymizmem. Siłą filmu jest także przedstawiony wątek relacji Adaline z córką, dzięki którym bajkowa forma opowieści ewoluuje w stadium duszy pozwalające odkryć indywidualną tożsamość. „Wiek Adaline” to idealna propozycja dla każdego na długie jesienne wieczory. Polecam.

TEKST: MICHAŁ PERLIK

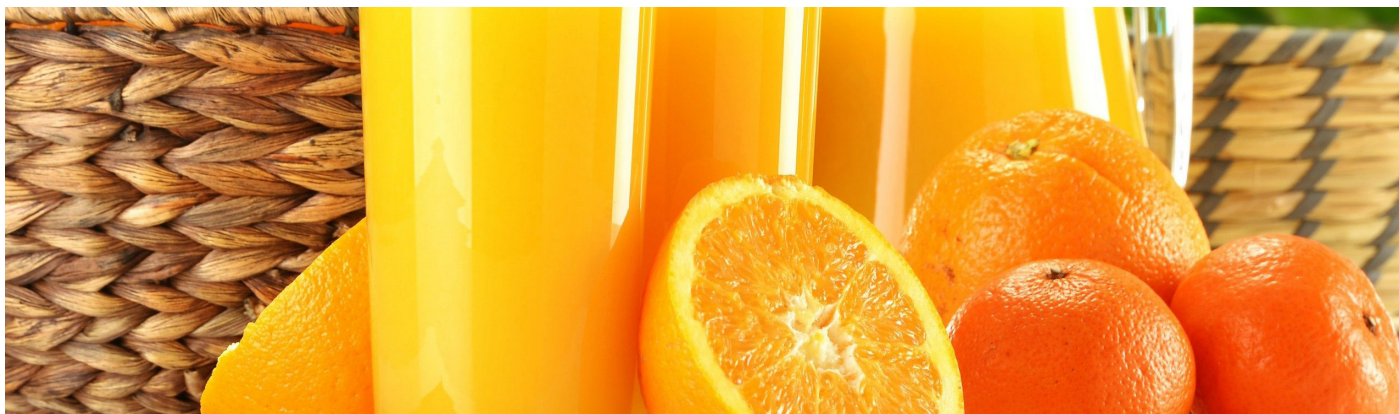


## ŻYCIE PO ŻYCIU

**„Życie po życiu” to filmowy obraz w reżyserii Agnieszki Wójtowicz - Vosloo z 2009 roku. Reżyserka dotknęła metafizycznego tematu życia po śmierci, jednak w dość specyficznej formule.**

Czy po swojej własnej śmierci dusza może się buntować i nie godzić z losem który ją spotkał? Czy może cierpieć z powodu źle przeżytego życia? Okazuje się, że tak. Anna Taylor, młoda nauczycielka ginie w wypadku samochodowym. Zanim jednak to się zdarzy, poznajemy ją w nie najlepszym okresie jej życia. Wprawdzie ma pracę (uczy w szkole), dom i kochającego ją chłopaka Paula (Justin Long), ale hurtowo łyka antydepresanty i kłóci się ze swoim lubym. Z pewnością nie można o niej powiedzieć, że jest szczęśliwa. Na drugim biegunie jest Eliot Deacon (w tej roli fantastyczny Liam Neeson), posiadający dar porozumiewania się z duszami będącymi na pograniczu życia i śmierci. Pomaga im zrozumieć, że odeszli, i pogodzić się ze śmiercią. Jest to człowiek zagadka, którego problemy szczęścia bądź nieszczęścia zdają się nie mieć. Po kolejnej awanturze z Paulem, Anna ulega wypadkowi samochodowemu i budzi się w domu pogrzebowym. Deacon informuje ją, że umarła. Tutaj zaczyna się dziwna podróż Anny. Na początku Anna nie daje za wygraną, ciągle wierzy, że nie jest martwa. Próbuje różnymi sposobami skontaktować się ze swoimi bliskimi. Dopiero w tak tragicznym momencie zaczyna rozumieć, jak bardzo nie korzystała z życia, które było jej dane. Zaczyna zauważać, że zanim sama umarła, już dawno pochowała swoje marzenia. W pewnym momencie Anna odbywa niesamowite spotkanie – widzi małą dziewczynkę, którą okazuje się ona sama z przeszłości. Dziecko nie szczędzi swej dorosłej wersji słów goryczki: „Miałyśmy tyle marzeń, co z nimi zrobiłaś?! Straciłaś wszystko, pozwalając sobie żyć rutyną. I to spowodowało, że obie tu jesteście!” Elliot, który próbuje pomóc Annie zrozumieć sytuację w której się znalazła mówi: „Tak to właśnie jest. Boicie się śmierci, a tak naprawdę panicznie boicie się życia.” Film jest pełen dziwnych zbiegów akcji, symboliki i dwuznaczności. Są też momenty, w których przypomina dreszczowiec. Reżyserka postawiła na mocny misz-masz, przesiąknięty zacięciem psychologicznym i okraszony pojęciem filmu filozoficznego, skłaniającego do mocnej refleksji. Polecam na jesienne wieczory!

TEKST: JAKUB SŁABY



# DZIEŃ, W KTÓRYM CHER POŁĄCZYŁA ORIENT Z ZACHODEM I WPADŁA DO MADONNY NA ŚNIADANIE

Ostatnimi czasy w Lidlu można taniej dorwać trunek, który można określić gniewem w butelce, jednak wchłanianie go w ilościach powodujących szybką i gwałtowną zgałę przynosi mi dziwną ulgę... oraz szybką i gwałtowną zgałę, nic za darmo. Mowa oczywiście o stuprocentowym soku pomarańczowym, który od nektaru bogów dzieli niewielka, lecz głęboka przepaść, lecz ja nie o tym. O tym zaś co chciałem powiedzieć, to parę rzeczy, które dały mi do myślenia w ostatnich tygodniach, którymi chciałbym się podzielić w celu zasiania bujnego ogrodu zwątpienia w sercach mas.

Natchniony obniżką ceny żółci w butelce, przypomniałem sobie o czasach dobrych gier strategicznych, gdzie najważniejsza była jakość, a nie DLC, których ilością może się chwalić Paradox. W ten sposób, po latach wróciłem do „Anno 1404”, nieco już starszej części dość długiej serii, przez wielu wciąż wspominatej ciepło, co jak na grę Ubisoftu często się nie zdarza. Dostajemy do dyspozycji dwie osobne kultury, Orient i Zachód ze swoimi różnorodnymi stylami gry, mnóstwo zasobów do zebrania i rozdania mieszkańcom miast, a także uroczą opowieść o tym, jak mieszanie religii i wojska z ekonomią państwa nigdy nie skończy się dobrze. Jak się okazuje, Ubisoft bawił się w komentarz społeczny, jeszcze przed wideo esejami w internecie, choices.

Mniej więcej w tym samym czasie kiedy wchłaniałem w siebie płynne słońce, po długich tygodniach oczekiwania, wirtualne półki sklepowe zaszczylił nowy album Cher, wypełniony coverami zespołu ABBA i muszę przyznać, iż jest on czymś, na co naprawdę nie wiedziałem, że czekałem. Oczywiście by na chwilę zapomnieć o letnich upałach, wybrałem się na „Mamma Mia: Here We Go Again!”, który pod każdym możliwym względem był filmem lepszym od oryginału, choćby przez to, że prawie nie ma w nim Meryl Streep, oraz to, że pierwsza piosenka Cher ma tak absurdalną podbudowę, że nie zaśmiać się, to jak mieć serce z kamienia. Jest to przy tym album stworzony z czystego szacunku do legendarnej grupy ze Szwecji i słyhać to na każdym z utworów, które mają w sobie to coś oryginału, a także złoty głos Cher, który od lat się nie postarzał tak jak jej twarz. Czego chcieć więcej?

Możecie się zastanawiać, co ma tytuł do nazwania „Anno 1404” komentarzem społecznym lub do nowego albumu Cher, a już tym bardziej do soku pomarańczowego i jak trasa moich myśli pozostanie sekretem, tak wyjawię Wam, co ich wszystkich łączy - jest to mianowicie mainstreamowy pop. Niewątpliwym znakiem czasów jest to, że choć ryzyko potrafi się opłacić po niebotyczną wielokrotność, tak bezpieczny zarobek jest stałą, nudną oraz powtarzalną opcją, której ostatnimi laty nadużywają wszelakie wytwórnie muzyczne. Żyjąc w epoce taniej dostępności w zasadzie już wszystkich dóbr kulturowych, jesteśmy zalewani coraz to nowym, nieraz zasłużenie tak nazwanym, badziewiem.

Jednak jak seriale na Netflixie, Showmaxie, Hulu, Amazonie Prime, Ipli, WoW+ można z pełną świadomością pominąć i zapomnieć, komiksów z Marvel Unlimited i... to w sumie jedyna taka usługa komiksowa, gier sprzedawanych za grosze, a czasem również rozdawanych za cebuliony, tak muzyka nas nigdy nie opuści, czy to Sebix rażno maszerujący z paczką sobie podobnych ofiar FAS, na tyle autobusu dający upust swej miłości do „Despacito”, jednego z „tych nowych raperów z wieloma iksami w ksywce” mamroczących o Bóg wie czym, czy starszy pan tęskniący do czasów zamordyzmu i towarów na kartki, którego playlista składa się ze zlewającego się w to samo ścieku, znanego jako disco polo, ponieważ po godzinach ciężkiej pracy na budowie, ów osobnik nie czuje się na siłach słuchać „ambitnych” tekstów zwycięzców tak zwanych „talent show”, które od lat są najzwyczajniej w świecie „opowiedz jury smutną historię swojego życia, ponieważ radość jest okropna, a przy przerywanej łkaniem opowieści łatwo się wypłata szafot” show. Zostaje nam jeszcze najgorszy ze wszystkich celów marketingowych, nazywany w kręgach szycerów „składem desek, wśród których trafi się wypukła na skutek wilgoci sztuka”. To właśnie do nich kierowane są wszystkie, zbierane na castingach grupy młodzieżowe, których jedynym wkładem własnym jest ich wygląd, gdyż tekst dostają na tacy, a śpiewa za nich auto-tune. Być może jesteście rozbawieni tym rantem, na obecną sytuację, ale jeśli spojrzycie na to szerzej, ujrzycie ogromniszczeń, jakich dokonał konsumpcjonizm, zaiste zebrały się nad nami czarne chmury, na imię im Drake, a mi się właśnie skończył sok, to takie smutne, Alexa, zagraj Vogue Madonny...

TEKST: RAFAŁ KALINOWSKI



fot. Edgar De Poray

## Z KOŚCIOŁA WYPLYNĄŁ OŁTARZ

**A jakie przesłanie wypłynie z Was, gdy pójdziecie na najnowszą sztukę naszego teatru - „Moją ulicą płynie rzeka”?**

Kim byliście w roku 1997? Czy już byliście? Jeśli byliście, czy cokolwiek pamiętacie? Ja miałam trzy lata. Nie pamiętam powodzi, tylko słuchy o niej dotarły do Olesna – mojego miasta. Ale do dzisiaj, kiedy rozmawiam z opolanami, mówią o tamtym wydarzeniu z wielką pokorą i przestrawaniem, bo to, co spotkało mieszkańców malowniczego Opolą w lipcu 1997 zostało...

... w pamięci. I żeby właśnie w tej pamięci przetrwało, powstał spektakl w reżyserii Elżbiety Depty. Jesteś w nim, Drogą Widzu, jednym z pokrzywdzonych. Słuchasz tego, co tak naprawdę Cię spotkało, gdzie akurat zastała Cię wielka woda. Zastanawiasz się, czy masz do czego wracać, czy może akurat Twoje mieszkanie jest całkowicie zniszczone. Słuchasz nazw znajomych ulic. I to jest jedna z najbardziej porażających scen – Prószkowska, Niemodlińska, Barlickiego – 2,5 metra, 3 metry, 4 metry. Szum wody, krzyk ludzi i płacz zwierząt. Czy może być coś bardziej przeraźliwego od płaczu zwierząt?

Spektakl dotyka opolan bardziej niż wszystkie inne. Bo mówi o nich. Już nie jest się tylko widzem, jest się częścią tej tragedii. Ogromne role odgrywają tu scenografia oraz dźwięk. Dezorientują, przerażają, ale momentami... rozśmieszają, ponieważ sztuka obfituje w skrajne emocje i porywa w ich rytm obserwatora.

„Moją ulicą płynie rzeka” jest spektaklem nie tylko o powodzi, ale także o ludziach, którzy w obliczu zagrożenia wyciągnęli do siebie rękę. Zaczęli rozmawiać, zauważać się, pomagać, jednoczyć. Uwięzieni na dachach bloków organizowali nowe – wspólne życie. Ta sztuka ma dla mnie jedno przesłanie – prawdziwa przyjaźń i dobro naprawdę istnieją. A my mamy się zastanowić, czy potrzeba tak poważnych powodów, by odkryć tę prawdę.

Duża liczba aktorów wzmacnia zarówno zachwyt widza, jak i jego pokorę. Metaforycznie ilustruje liczbę osób dotkniętych powodzią. Ich reakcje na katastrofę są różne, stąd w mojej głowie od razu pojawił się cytat „Na tyle siebie znamy, na ile nas sprawdzono”. Oby nigdy już Opolą nie dotknął żaden żywioł. Oby ulice nigdy nie były zalane, oby ludzie nie musieli uciekać, oby zwierzęta z naszego zoo nie utopiły się w wielkiej wodzie, oby nikt nie był uwięziony przez żywioł, oby z kościoła nigdy nie wypłynął ołtarz.

TEKST: KINGA OPOLONY



fot. Marek Wiench

## NIBY NIC

**Słuchajcie. Dziś będzie prozaicznie. Praktycznie zawsze, gdy piszę, w tle leci muzyka. Praktycznie muzyka stała się moim tlenem, oddechem, tętnem. Ile razy już ratowała życia, ale także je odbierała (w ostatnim czasie niestety częściej to drugie).**

Wy i tak nazwiecie wszystkich głupcami, tylko dlatego, że myślą inaczej. Jest taki gościu – ma na imię Łukasz. Przyjechał do Opola, spotkaliśmy się w miejscu dla mnie chyba najważniejszym. To był koncert, i w sumie jego. I dość długo gadał z ludźmi, choć tak oceniany i wyrabiany w mediach jako ten małowówny i skryty. To kwestia podejścia. Ja podszedłem – już sam, bo wcześniej czekałem z kimś – i się przedstawiam. On zaczyna mnie, pyta u Uniwersytet Opolski, co studiuje, czym się zajmuję i z czym się to je. Mnie zastanawia, co on je, bo chyba musi być bardzo dobre – jak jego muzyka. Trzymam jego stronę – dosłownie, on trzyma moją. On wspiera mnie, ja jego – dosłownie i w przenośni. Nie ma nic głupszego niż głęboka rozmowa o późnej porze, bez alkoholu, i to jeszcze w 2018 roku – rozumiesz, nie było z tej pogawędki relacji live czy innego snapa. Jedyne zapisy to nasze wspomnienia w naszych głowach: chwile, dźwięki, słowa, nastroje.

W takich nastrojach jesteśmy razem ze wspomnianym Łukaszem – to mega dziwne – przecież powinno być smutno, jest radośnie i miło, a tak zasadniczo to mega głęboko i poważnie. I co najśmieszniejsze – nic sobie tutaj nie przeczy. Korytarze mamy wypełnione nostalgią, żartujemy swobodnie, a zastanawiamy się „Co to jest ‘sens?’”. Poważne pytanie, które zadaje sobie przez całą drogę powrotną, która wiedzie przez zbyt ciepłą noc jak na październik, miastem, które zbyt wiele widziało z mojej strony. Co jest sensem naszego życia – czy słuchanie muzyki, a może tylko pieniądze, za które możemy żyć?

Czy sens może być większy lub lepszy? Bo jeśli tak, to czy większym sensem jest pisanie tekstów do milionów niż do kilkuset osób? Czy lepiej robić muzykę, która spodoba się tylko najbliższym, czy taką, którą kupią miliony, za miliony monet? Lepiej mieć 3599 znajomych niż 300? Kwestia skali jest bardzo dyskusyjna – pisząc kiedyś na ten temat felieton do innego periodyku, zastanawiałem się nad nią poprzez różne kwestie i wzorce. Przez ostatni czas takim pryzmatem, przez który najczęściej postrzegano skalę, były wybory samorządowe. Dla startujących werf ‘mniejsza’ skala nie oznacza ‘gorsza’. To, że nie siedzi się w centralnych władzach, to, że nie jest się na ogólnokrajowym świeczniku i to, że nie jest się ciągle lustrowanym przez media nie tylko lokalne to dla wielu zaleta, nie wada. Pieniądze może i mniejsze, ale te koryto jest bardziej stabilne. Ma się większą pewność, że nikt naszej melodii nie zatrzyma ot tak. A w filharmonii niejednokrotnie się to zdarza. Łukasz puentuje to: „Tak miało nie być, ale orkiestra jedzie dalej”.

Tysiące słuchawek na uszach w warszawskim metrze. Dziesiątki futerałów na wrocławskim rynku. Setki koncertów w stolicy polskiej piosenki. Miliony wyświetleń na Youtube. Jeden jednak zmysł: słuchajcie, to muzyka.

TEKST: MAREK WIENCH